

"Nie da się zrozumieć Polski bez Chrystusa"

Od dłuższego czasu zastanawiałem się nad historią Polski. A konkretniej nad ludźmi, dzięki którym Polska dalej istnieje. Refleksje te wezbrały się szczególnie mocno podczas żałoby narodowej, w trakcie której telewizja przypominała przemówienia śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego dotyczących m.in. pokolenia II RP, które tak licznie poświęcało się dla Rzeczypospolitej – przejawiało się to chociażby w Powstaniu Warszawskim.

Od dłuższego czasu zastanawiałem się nad historią Polski. A konkretniej nad ludźmi, dzięki którym Polska dalej istnieje. Refleksje te wezbrały się szczególnie mocno podczas żałoby narodowej, w trakcie której telewizja przypominała przemówienia śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego dotyczących m.in. pokolenia II RP, które tak licznie poświęcało się dla Rzeczypospolitej – przejawiało się to chociażby w Powstaniu Warszawskim.

Również film *Śmierć rotmistrza Pileckiego*, który niedawno widziałem, z całą mocą pokazywał to zjawisko poświęcenia dla dobra Ojczyzny. Pytałem siebie skąd brała się tak wielka determinacja tych ludzi, którzy świadomie oddawali życie za Polskę? Skąd w nich tyle siły? Skąd tyle przekonania dla wyższych wartości, wyższych nawet od życia? Jak Polacy w czasie zaborów a później II RP wychowywała swoich obywateli?

Pytania te równie dobrze mogą przybrać jeszcze bardziej uniwersalny charakter: skąd ludzie wiedzą, co jest dobre, czemu warto się poświęcić? Co jest ważniejsze od życia? Jaką perspektywę trzeba przybrać, żeby w ogóle możliwe było zaistnienie wartości wyższej niż jednostkowe życie człowieka?

Ciekawą odpowiedź na to pytanie dał Arystoteles. Zgodnie ze swoją zdroworozsądkową etyką, twierdził on, że wiemy co jest dobre i wiemy jak postępować, bo obserwujemy wokół siebie ludzi dobrych, rozpoznajemy to dobro w życiu konkretnych ludzi i w jakiś sposób poznajemy, że warto ich **naśladować**. Oczywiście takie uzasadnienie jest narażone na tzw. zarzut błędnego koła i często Arystotelesowi to wytykano. Jednak, paradoksalnie, odpowiedź ta jest prawdziwa. Znałem tę z pozoru prostą, a wręcz banalną myśl już od dłuższego czasu, ale dopiero niedawno zrozumiałem pełen jej sens i wszystkie jej konsekwencje.

To, co pisał Arystoteles, wiedział również Kościół. Wiedział on, że nie poprzez abstrakcyjne formuły czy filozoficzne rozumowania człowiek poznaje dobro, ale poprzez **dobry przykład**. Stąd między innymi wzięł się kult świętych wraz z całym gatunkiem literackim – hagiografią. Stawiając święte postacie jako wzór do naśladowania, Kościół dawał (i daje) wiernym źródło wiedzy o dobrym postępowaniu. Olbrzymią rolę odgrywają tu męczennicy, którzy jako specyficzna grupa świętych, stanowiła dla innych **dowód**, że Chrystus zmartwychwstał. Ludzie, będąc pod wrażeniem poświęcenia męczenników, nawracali się rozumując, że gdyby nie byli oni pewni prawdziwości swojej wiary, to nie poświęcaliby życia dla niej.

Czytaj całość na blogu Wrocławskiego Klubu TP:

<http://teologiapolityczna.dolnyslask24.info/>

Bartosz Fingas